Nr 28.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 11. Lipca Roku 1817.

O uprawie koniczyny. (Rzecz napisana przez W. Wilhelma z Bieniewic i do umieszczenia w Gazecie Wieyskiéy przesłana.)

Gdy wielu nabywaiących odemnie nasienie koniczyny, dość często zapytuią się o sposób uprawiania owéy tak pożyteczney rośliny; postanowiłem przeto przesłać WMPanu opis krótki moich doświadczeń w ciągu 22. lat w tym względzie zebranych, co ieśli godném bydź uznasz: mieysca mu w Gazecie swoiéy nieodmówisz; ia zaś cieszyć się prawdziwie będę, ieśli kilku przynaymniéy gospodarzy, którym może innne w tym przedmiocie światłe rozprawy są ieszcze nieznane, z pisemka ninieyszego iakowy mieć będą pożytek.

W roku 1795, sprowadziłem sobie po pierwszy raz koniczynę do Błonia, gdzie też rozpocząłem gospodarstwo rolnicze na małą stopę. Co do koniczyny zasiałem ią w ogrodzie samą bez ięczmienia, niebawem atoli przekonałem się; iżem sobie w tém nienaylepiéy postąpił; zwykle bowiem daleko więcéy chwastami zarasta ziemia ogrodowa aniżeli pole, do czego przyczyniaią się także płoty przy których trudno ziemię zorać i bronami wyczyścić, tam to pozostaie zaród chwastów rokrocznie coraz bardziéy krzewiących się. Pewną zaiste iest rzeczą, że gospodarz porządny i pilny każe i pod płotem ziemię obrobić i pieleniem onęz chwastów oczyścić; czynność ta atoli niezawsze uskutecznioną bywa, zaniedbuiemy ią owszem prawie powszechnie przy wielkim gospodastwie, a to z powodu niedostatku rąk ludzkich do nieodzowney nawet uprawy potrzebnych; każdy przeto poprzestaie na tém ieśli tylko grunta doskonale pługiem obrobić zdoła. Z tego to powodu dobrze byłoby ogrody warzywne zakładać w polu, według zasad dzisieyszego gospodarstwa płodozmiennego. Korzyść ztąd wypływaiąca iest oczewista; nie tylko bowiem poprawia się przezto rola pod płody zbożowe alić i warzywa lepiéy się w polu udaią. Któryż gospodarz niedoświadczył, że lubo mu kiedy

w ogrodzie kapustę gąsiennice zjadły, w polu atoli roślina ta od nich uszkodzoną nie została; robactwo to bowiem zalęgaiąc się koło domów i na drzewach omiia pola z drzew ogołocone. Teraz wróćmy się do przedmiotu zamierzonego, to iest do uprawy koniczyny. Doświadczenie pierwsze nie powiodło mi się bynaymniéy, chwasty przemogły koniczynę, w iesieni kazałem wszystko razem zkosić, lecz w roku następnym chwasty wzmogły się ieszcze bardziéy i zagłuszyły mi koniczynę. Powtórnie więc sprowadziłem nasienie i wysiałem ie na roli ięczmieniem obsianéy, co następuiącym uskuteczniłem sposobem. Zasiawszy ięczmień i zabronowawszy go porządnie, posiałem na témże mieyscu koniczynę tak iak się rzepak siać zwykło, aby na korzec ięczmienia warszawskiéy miary przypadło 1½ garca koniczyny czystéy, któréy zbyt rzadko siać nienależy; w drugim albowiem roku zagłuszą ią chwasty, zasiawszy ią iednak dość gęsto i równo, pewnym natenczas bydź można iż w roku następnym żadne się tam chwasty nie pokażą. Tą razą skutek pomyślny odpowiedział oczekiwaniu memu, iakoż w roku 1798 miałem pierwszy naypięknieyszy zbiór koniczyny. W tymże roku sprowadziłem sobie bie po raz trzeci nasienie koniczyny z daleka, co też znacznym mię nabawiło kosztem, odtąd to postanowiłem sam zbierać to tak drogie ziarno. W robocie téy nieprzewodniczyły mi bynaymniéy doświadczenia praktyczne, tych bowiem ieszcze niemiałem, wypadało mi stosować się iedynie do prawideł w rozmaitych pismach rolniczych podanych. Kazałem kobietom zrywać naydoyrzalsze głowki koniczny, zbierać one w fartuchy, odnieść do stodoły i natychmiast one wymłócić, koniczynę zaś skosić. W prawdzie nabyłem tym sposobem nasienia, lecz to kosztowało mię tyleż prawie iak gdybym ie z zagranicy sprowadził; oprócz bowiem mozolnego zbiérania, przekonałem się ieszcze że skoszona potém koniczyna iest nieco przestałą i niedostarcza tak wybornéy paszy iak gdy się ią zielono zbiéra, gdyż z doyrzewaiącém nasieniem łodyga twardnieie i wszystkie prawie opadaią listki; zważywszy tudzież że i wyczyszczenie ziarna wiele wymaga zachodu, wniosłem ztąd że takowe zbieranie nasienia iest wielce niekorzystném. W roku 1799 kazałem nawet kawał koniczyny zostawiony na nasienie skosić ieszcze przed S. Janem, skoro tylko zawiązki na kwiat ukazywać się zaczeły, (roku bowiem przeszłego wylegla mi znacznie na nasienie przeznaczona koniczyna którą od pierwszego zostawiałem sianożęcia, dla tego też ziarna niedoyrzewały zarazem,) przy zbieraniu zaś nasienia, koniczyna tak stratowaną została iż kosić ią prawie niepodobną było. Przy tém ta ieszcze zachodzi nieprzyiemność, że kiedy się z pierwszéy kosowicy na nasienie zostawi, w tenczas owa koniczyna doyrzewa kiedy właśnie robocizna w polu iest naypotrzebnieyszą i nieodzowną, zbiór

przeto koniczyny znacznym trudnościom i wielkiemu podlega kosztowi. Zaraz po skoszeniu koniczyny zielonéy, kazałem ią zgromadzić i przenieść ią w inne mieysce dla wysuszenia. (To naprowadziło mię na sposób suszenia koniczyny iakiego dotąd z korzyścią używam, który nieco niżéy opiszę.) Potraw czyli młoda koniczyna rosła bez żadnéy przeszkody; w końcu żniw, to iest w miesiącu Wrześniu doyrzało już zupełnie iéy nasienie, ponieważ zaś nie wyległa wcale, wznosiła się owszem nayprościéy i nayregularniéy kazałem ią przeto skosić tak iak zboże kosą z grabkami, w parę dni potem pokosy przewrócić a gdy wyschły związać słomą w snopki i zwieść do stodoły. Przewracanie i wiązanie z wielką należy odbywać ostrożnością; zwykle bowiem opadaią naydoyrzalsze i naypięknieysze główki z nasieniem, szczególniéy przestrzegać wypada zwózki i wiązania podczas wielkich upałów, iakoż naylepiéy byłoby odbywać tę robotę wieczorem, chociażby nawet padła już nieco rosa wieczorna która wyschnięciu koniczynie i nasieniu iéy bynaymniéy szkodzić nie będzie. Chcąc nasienie koniczyny wymłócić należy to uczynić w dzień i w porę pogodną, co przecie nie tak łatwo u nas pod czas sieyby uskutecznionem bydź może. Ową na nasienie zebraną koniczynę omłócić kazałem przeto na wiosnę w r. 1800 w dzień pogodny, oczyszczenie atoli ziarna wcale mi się nie udało, w tym więc roku i w kilku latach następnych siałem koniczynę z łuską. Sieyba takowa iest przecie zawsze niepewną: iestli bowiem dorodna koniczyna natenczas wysiewa się onéy zawiele, w przeciwnym razie zasiew bywa zbyt rzadki, które to ostateczności są wielką do dobrego udania się koniczyny przeszkodą. Gdy sąsiedzi moi pilną na koniczynę zwrócili uwagę, udzielałem im nasienia w łuscę; w krótce atoli z okolic dalekich zgłaszać się do mnie zaczeli o koniczynę i na tenczas to skłoniłem się do użycia środków względem oczyszczenia owego ziarna. Uskuteczniłem to po raz pierwszy w roku 1805 w *Bieniewicach* gdzie się odtąd gospodarstwu wieyskiemu zupełnie poświęciłem. W początku czyszcenie to było wielce trudném i kosztownem, wprzód nim em w robocie owéy (iak o tém niżéy powiem) korzystne odkrył ułatwienie. Jednakże usiłowanie to powiodło mi się tak dalece, że w latach 1808, 1809, i 1810 miałem już znaczny zapas koniczyny czyszczonéy, którą w kraiu naszym a w znacznéy części za granicą z wielką sprzedawałem korzyścią.

Rok 1811 był rokiem nieszczęśliwym dla gospodarzy wieyskich, podobnież niepomyślnym też był i dla koniczyny; wysiana bowiem na wiosnę nie zeszła wcale i przeszłoroczna podrosłszy nie wiele, śkwarem słonecznym doięta przy samey prawie uschła ziemi, tak więc z pol moich na koniczynę przeznaczonych z których zwykle po kilka set fur bywało, roku tego nic niemiałem, tak dalece że zaledwo z wielkim mozo-

łem na własną potrzebę, uzbierałem nieco nasienia. Podobnież stało się z następnym sianożęciem koniczyny, zasiana bowiem z ięczmieniem nie zeszła wcale. Skoro przeto w roku 1812 pola cokolwiek oschły tak iż konno po nich przeiechać mogłem, wysiałem połowę nasienia na zasiew żytny, drugą zaś połowę na ięczmienny, natychmiast kazałem podłożywszy cierń pod zwykłą naszą bronę drewnianę zawlec pokilkakrotnie zasiew na życie, co żytu bynaymniéy nieuszkodziło, potem bowiem rosło daleko piękniéy i koniczyna zeszła wybornie. Pogody i deszcze służyły na tenczas właśnie w miarę potrzeby rolnika, podczas żniw iuż podrosła koniczyna do połowy, kazałem przeto żąć żyto po nad koniczyną, natychmiast ie wiązać i znosić ile możności miedzami i brudzami na mieysce oznaczone, a to w celu oszczędzenia koniczyny od stratowania przy zwózcę zboża. Postępowanie to naypożądańszy uwieńczył skutek, koniczyna udała się naypiękniéy i właśnie po ukończonych żniwach iuż się w kwiat zawięzywać poczęła, z początkiem przeto Września kazałem ią skosić na siano. Koniczyna ta dostarczała także wybornéy paszy zielonéy, gdyż z ściernikiem żytniém będąc przemięszaną mogła bydź bez żadnéy obawy bydłu rogatemu dawana. Ow sposób zasiewania koniczyny, podobał mi się tak dalece iżem zamyślał zawsze w wysiewie podobnie postępować; mniemałem bowiem że ieśli koniczynę pod żyto lub przenicę zasieię, w iesieni tegoż roku iedno zniéy mieć będę sianożęcie; w roku zaś przyszłym dwa razy ią kosić zdołam, raz na paszę zieloną, drugi raz na nasienie; że szczególniéy w czasach woiennych przy braku sprzężaiu i ludzi oszczędzę na wiosnę pracę około uprawy roli i sieyby i że w następnym iescze roku, w którym właśnie podług naszego tróypolnego gospodarstwa odłóg przypada mieć będę sianożęcie koniczyny i natenczas dopiero będę mógł rolą pod ozyminę naydoskonaléy uprawić; na téy podlegaiąc rachubie wysiałem w roku 1813 naywięcéy koniczyny na życie bardzo zaś mało na ięczmieniu, alić spostrzegłem że koniczyna z roku 1812 na życie zasiana ukazała się na wiosnę daleko nikczemnieyszą od owéy którą zasiałem był pod ięczmień, iakoż iedno tylko mierne miałem z niéy sianożęcie, drugie zaś było wcale mizerne; przeciwnie atoli koniczyna na ięczmień rzucona wydała plon piękny z którego dwa wyborne miałem sianożęcia, policzaiąc w to zbiór na nasienie; podobnież powiodło się i w roku 1814. zbiór z koniczyny w 1813 roku na życie wysianéy był wcale nikczemny, mniemałem przeto że przez iesień i zimę rola tężeie za nadto, i że koniczyna na gruncie żytnim nie może się dość głęboko wkorzeniać iak na świéżo pod ięczmień uprawionéy roli, a zatém w roku następnym traci moc krzewienia się i wzrostu. Odtąd nie siałem iuż nigdy koniczyny między zboże ozime lecz na ięczmień.

W roku 1815 podzieliłem włość

moią *Bieniewice* na ośm części o czém późniéy skréślę uwagi moie. Teraz załączę ieszcze opis siania i obchodzenia się z koniczyną.

Sposób siania koniczyny.

Rola uprawia się iak zazwyczay pod ięczmień, zasiewa się go i zawłoczy porządnie bronami, lub gdzie iest zwyczay sieie się go pod skibę i skoro go się iak nayrówniéy zabronuie wysiewa się nań koniczynę tym właśnie sposobem iak się mak siać zwykło. Końcem uzyskania równego zasiewu, na czém w koniczynie wiele zależy, zleciłem czynność tę kobietom do sieyby wprawnym, które w trzy palce biorąc nasienie koniczyny, porządnie ie wysiewaią. Gdzie niegdzie iest zwyczay mięszać z piaskiem koniczynę na zasiew przeznaczoną, iednakże tego nieużywam sposobu. Co się ilości ziarna dotycze, doświadczenie własne przekonało mię, iż tam garniec koniczyny wysiewać należy gdzie się zasiało $\frac{3}{4}$ korca ięczmienia, i ięczmień bowiem natenczas nieco rzadziéy siać wypada przestrzegaiąc atoli pilnie aby różnica ta była bardzo mała i prawie nieznaczna. Po uskutecznionym siewie koniczyny, przewraca się bronę drewnianą zębami do góry i tak stroną gładką zawłóczy się rolę, można by także użyć do téy roboty bron starych z niskiemi i stępionemi zębami; ieśliby zaraz po zasianiu spadł dészcz rzęsisty natenczas bronowanie byłoby iuż niepotrzebném. Na gruncie lekkim, świeżo gnoionym bronami zawłóczyć niekazałem, lecz do roboty téy użyłem walca którym w poprzek szerokie zagony wałkowano, i otrzymałem plon bardzo piękny. Gdy zaś nie każdy gospodarz ma taki walec który przecież nie iest kosztownym, radziłbym przeto w niedostatku narzędzia wspomnionego związać pęk cierni i tym rolę lekką zawłoczyć; brony bowiem zapuszczaią zbyt głęboko zęby na gruncie lekkim. Przepisy ninieysze nie są zaiste dla znawcy nową rzeczą, lecz piszę ie iedynie dla tych gospodarzy, którzy żadnego ieszcze nie maiąc doświadczenia ową użyteczną trawę u siebie zaprowadzić pragną.

O sianożęciu i suszeniu koniczyny.

Zawiązywanie się koniczyny na kwiat iest wskazowką pory koszenia onéy; nigdy czekać nie należy pokąd się kwiat zupełnie nie rozwinie; natenczas bowiem szczególnie na gruncie pszenicy dogodnym wybuia zbytecznie, łatwo wylegnie i utraci wiele liścia przy suszeniu; ieśli zaś skosi się ią skoro kwitnąć zaczyna, zbiór wprawdzie będzie nieco mniéyszy lecz lepszy, nadto ieszcze kosowica druga będzie obfitszą, częstokroć nawet w latach wilgotnych i ciepłych koniczyna trzy razy do roku ciętą bydź może, iakoż w roku 1815 miałem trzy wyborne sianożęcia koniczyny. Jeśli kosi się koniczynę w dészcz lub podczas wielkiéy rosy, natenczas zostawić ią potrzeba na pokosach aż pokąd nie wyschnie, zgromadzona bowiem w kopy zawcześnie to iest nim oschnie, zagrzewa

się za nadto i gniie natychmiast. Jeśliby nastąpiła pora dzdzysta i koniczyny rozrzucić nie można było, lecz ieśli ta w dzień pogodny skoszoną została lub na pokosie z wody lub rosy oschła, natenczas może bespiecznie przez dni kilka w kopach pozostać, i chociażby się zupełnie zagrzała to iéy szkodzić niebędzie a skoro nieco wiatru i pogody nastanie rozrzuca się ią, poczém wyschnie natychmiast; ieśliby znów dészcz przypadł nim ieszcze zupełnie wyschła, można ią natychmiast w kopy zgromadzić gdzie ią wiatr do reszty zwolna wysuszy.

Od lat kilku suszyłem koniczynę następuiącym sposobem: Skosiwszy ią w porze ile możności naypogodnieyszéy, skoro tylko nieco z rosy oschła kazałem gromadzić ią, kłaść na wozy i przewozić na skoszoną iuż łąkę, pastewniki lub też w razie potrzeby na ugór, tam składano ią natychmiast w kopy, z których każda mieściła w sobie furę koniczyny; tak zgromadzona stała aż do zagrzania się i ieśli pora pogodna służyła dozwoliłem się iéy mocno zagrać gdy bowiem dobrze w kopach zwiędnie natenczas wysycha łatwiéy na powietrzu i słońcu i nieutraca wiele liścia, ieśli zaś dészcz pada czeka się pory pogodnieyszéy co sianu owemu nieszkodzi skoro bez deszczu i rosy zgromadzoném zostało.

Przenoszenie takowe skoszonéy koniczyny na inne welnieysze mieysce zdało mi się arcy wyborném; naprzód bowiem, koniczyna młoda rośnie znów bez naymnieyszéy przeszkody, kiedy w przeciwnym razie przy suszeniu gromadzeniu i zwózce wieleby ucierpić musiała; powtóre, przeniosłszy koniczynę na łąkę można ią gdy wyschnie łatwiéy zgromadzić niżli zostawiaiąc ią na własném onéyże kosowisku, gdzieby wszystkie prawie listki przy gromadzeniu opaść musiały. Mnie samemu przytrafiło się że koniczynę na tym polu gdzie skoszoną była zbytecznie w kopach zagrzaną, rozrzucać należało, lubo stałéynie było pogody, wnet znowu dészcz upadł i ośm dni minęło nim koniczynę zebrać i zwieść zdołałem, przezco koniczyna stara pozbyła liści i mimo mozolnego około niéy chodzenia była nikczemną, młoda zaś przy częstém gromadzeniu i przewracaniu stratowaną i grabiami porozdzieraną została; w takim bowiem razie w czasie ciepłéy i wilgotnéy pory wydobywa się z pod staréy koniczyny ieśli ta niezbyt grubo iest rozrzuconą, w przeciwnym zaś razie koniczyna młoda zbyt przytłoczona żółknieie i długiego na to czasu trzeba nim przyzwoitą odzyska świeżość.

W celu zapobieżenia owéy niedogodności, korzystałem z łąki suchéy którą tuż przy folwarku moim posiadam; każę ią kosić nieco wcześniéy, późniéy zaś przenoszę tam świeżo ściętą koniczynę, a iako w folwarku zawsze iest dość znaczna liczba ludzi; w razie przeto niespodziewanego dészczu gdyby natenczas koniczyna była rozrzuconą wszyscy biorą się razem do roboty i zgroma-

dzaią onę natychmiast. Od lat 12tu używam takiego sposobu suszenia koniczyny, wysuszoną zaś zwożę i składam na staynie zaopatrzoną w dobrze wylepiony pułap, aby koniczyna nie przeszła potém bydlęcym. Czasem bez użycia wozów wciągam ią kopami do stayni; resztę zaś składam w pokryte stogi.

Jak przy tróypolném gospodarstwie zaprowadzić w gminach uprawę koniczyny.

W Błoniu iest tróypolne gospodarstwo króre przeszkadzało mi uprawiać koniczynę według upodobania mego; ugory bowiem są tu przeznaczone, na wypas bydła całéy wsi wspólny. Gełda rolnicza od dawnych tutay istnieiąca czasów bardziéy z czczego iedynie nazwiska znana, stała się wielką ku uskutecznieniu zamiaru mego pomocą. Właśnie obrano w gminie starszym człowieka dobrego gospodarza któremu też na dobrych o pomyślność ogułu chęciach bynaymniéy niezbywało, z nim tedy złączyłem się ściśle; odtąd odbywały się często posiedzenia gełdy rolniczéy, na których uchwalono nie iedną rzecz dla gospodarstwa rolniczego wielce korzystną, iak naprzykład wspólne bicie rowów, strzeżenie pól i tym podobne pożyteczne ustanowienia. Uczęszczałem chętnie na każde posiedzenie, przekonanym będąc że na zgromadzeniu ogólnym, rozsądném przełożeniem można było z łatwością złego nawet i nieporządnego gospodarza skłonić do chętnego przyięcia zdrowéy porady, który w przeciwnym razie naylepsze i nayużytecznieysze urządzenia zwierzchności albo zupełnie zaniedbuie, albo też wypełnia one niechętnie i niedbale. Tego więc środku użyłem na zaprowadzenie uprawy koniczyny. Powszechnie żalono się na nieustanne kradzieże w ogrodach pomiędzy stodołami i innemi budynkami położonych. Szkody te robili wyrobnicy i niepomału przykładał się do tego w mieście stoiący garnizon, gdzie wszyscy prawie żołnierze mieli żony szczególniéy o wykopywanie pokryiomu kartofli gorliwe, poradziłem przeto aby kartofle, które właśnie naywiększemu podpadały uszkodzeniu, sadzić odtąd w polu odłogowym i tamże przenieść koniczynę i grochy. Po rozmaitych sporach przyięto nareście iednozgodnie owę poradę, wciągnioną ią do protokułu który wszyscy podpisali, w dzień S. Urbana, to iest dnia 25. Maia (który to dzień iest tu od dawna do zdawania roli zwyczaiem uświęcony). W zamiarze osiągnienia stopniowo skutku porady moiéy, postanowiono oznaczyć co rok kawał pola iarzynnego któreby pastwiskom ugórowym nieprzeszkadzało, a do któregoby grunt każdego gospodarza dotykał. To nastąpiło dnia 25. Maia 1800 roku w polu iarzynnym, kiedy ieszcze każdy na ięczmień lub owies, koniczynę zasiać był w stanie, a ieźliby tego niechiał, lub też grunt iego w téy połaci niebył dobrze zgnoionym, wolno mu było w iesieni gnóy tamże wywieść a na wiosnę 1801 roku, groch, wykę lub kartofle zasiać, po

czém rzeczywiście naylepsze żyto i pszenica udały się.

Aby zaś zabespieczyć innych od szkody iakąby gnuśni i niedbali gospodarze zrządzać mogli, postanowioném było, że na wiosnę od S. Urbana niewolno nikomu iść z pługiem dla uprawy odługu w ową część pola, które ieśli wcześnie nieuprawił, pozostawić ie musiał w stanie takim aż do końca żniw, niewolno mu nawet było żadne bydle na paszę tam wypędzać. W celu dopilnowania skutku tego postanowienia przyięto stróża, wystawiono mu budę w mieyscu naydogodnieyszém w którey dzień i noc zostawał. Odtąd nieżalono się iuż na obcych złodziei, nikt bowiem cudzy nie miał potrzeby tam zachodzic, w przeciwnym zaś razie przytrzymanoby go iako podeyrzanego człowieka. Porządek ten trwał w dobrym stanie aż do 1806 roku, w tém woyna zatamowała nagle nietylko to urządzenie lecz i całe prawie w téy okolicy wstrzymała rolnictwo, naybardziéy przez zabieranie włościanom sprzężaiu. Teraz zaprowadzam wszystko na nowo pocieszaiąc się tą naypochlebnieyszą nadzieią, że pod oycowskim dzisieyszego Monarchy panowaniem, gospodarstwo rolnicze naypięknieysze zrobi postępy. Oby tylko owe naywięcéy włościan ciążące dawanie podwód ustało, pokąd bowiem to trwać będzie potąd gospodarze wieyscy osobliwie w pobliskości traktów głównych osiedli, przy naywiększéy pilności dzwignąć się niezdołaią.

O rozsadzaniu kamieni (przez tegoż).

Okrągłe nasze kamienie są wielce niedogodne na fundamenta nad ziemią, dobrze się bowiem spaiać nie daią. Rozsadzanie prochem iest wielce kosztownem z powodu świdrowania i potrzeby użycia do tego ludzi biegłych, inaczéy bowiem łatwo mógłby się stać okropny przypadek. Opiszę przeto sposób iakiego od roku 1812 z pomyślnym używam skutkiem.

Wykopuie się dół na 6 łokci długości a na łokieć głębokości, wzdłuż wykłada go się mocnemi kamieńmi polnemi pozostawiaiąc przez środek kanał o ośmnastu calach szerokości; wnet wtaczaią się ogromne kamienie potem zaś pomiędzy temi umieszczaią się średnie i dobnieysze; nareszcie z téy strony z ktoréy iest wiatr rozniecą się ogień, do czego użyć wypada drzewa smolnego i suchego aby paliło się ciągłym płomieniem. Wkrótce pękać zaczną kamienie wielkie wprzód ieszcze nim się boki wierzchnie rozgrzeią, potém pękaią téż i mnieysze, natenczas rozrzuca się do rozsadzania przeznaczone kamienie i porozbiia ie w miarę potrzeby młotami, na kanał zaś wspomniony nakładaią się nowe głazy. Kamienie wielkie zbyt trudne do przewiezienia rozsadzać można na mieyscu, podkopaniem onych i podłożeniem ognia. Zważać zaiste należy na cenę drzewa gdzie te bowiem iest drogie tam lepiéy użyć prochu do téy czynności. Zwykle w iesieni wykopuią u mnie kamienie na polu, kładą ie na mnieyszych kamieniach aby nie przymarzły, w zimie zaś sprowadzaią ie sankami na mieysce gdzie maią bydź użyte i rozsadzaią ie opisanym sposobem.